

# KURYER KRAKOWSKI

## Przedpłata wynosi:

|              |             |                |
|--------------|-------------|----------------|
| w Krakowie   | miesięcznie | 1 kor. 40 hal. |
|              | kwartałnie  | 4 —            |
| na prowincyi | miesięcznie | 1 — 80         |
|              | kwartałnie  | 5 — 20         |

ilustrowane pismo codzienne  
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za  
wiersz petytowy; każdy następny raz  
po 10 halerzy

„Kurier“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

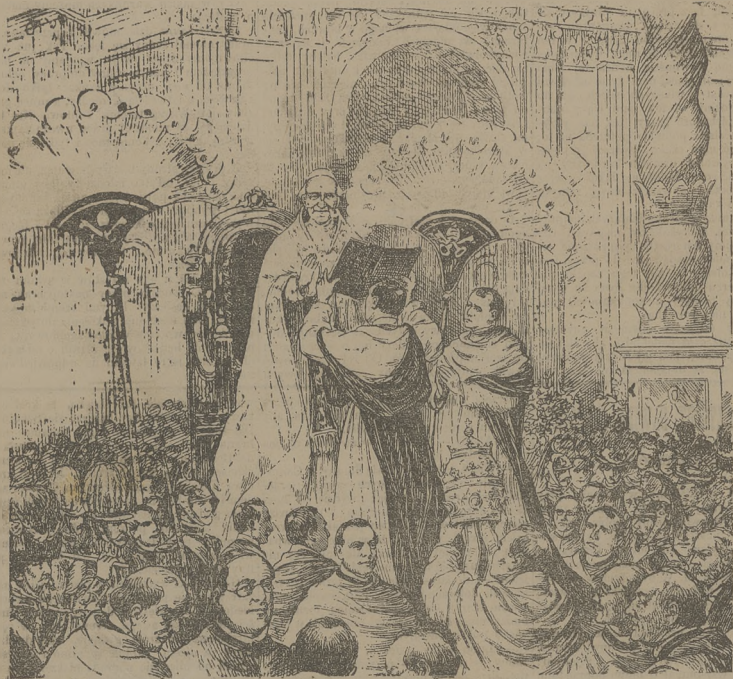
Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka I. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Złota msza papieska.



(Opis wewnątrz numeru, s'r. 6)

Od dnia 18-go marca cena pojedynczego numeru wynosi 3 centy.

## Kilka słów o powołaniu.

Wielce ciekawą byłaby odpowiedź szczerą tych mas pracujących po biurach, kantorach, fabrykach, warsztatach i przy zajęciach wolnych, na pytanie, co wpłynęło na postanowienie każdego z tych pracowników do zajęcia się tym, a nie innym rodzajem pracy. Zdaże się nam bowiem, że owo niezniechęcenie do życia i pracy, malujące się na twarzach większości, ów brak zadawolenia moralnego, jakie osiągnąć można tylko przy pracy, której oddajemy się z zamiłowaniem, owo nasze zapalenie na nas zmuszające nas do pracy, apatya ogarniająca ludzi i brak postępu w doskonaleniu się tak licznych jednostek, źródło swoje mają właśnie w tem, że większość nas skierowana została na niewłaściwą drogę pracy, a częstokroć nawet wprost przeciwnej naturze i usposobieniem naszym.

Pracujemy, bo być pragniemy, bo organizm upomina się o swoje prawa, bo rodzina po chleb wyciąga do nas ręce, a codzienne potrzeby wymagają do osiągnięcia pewnej sumy zarobku, lecz pracę ta przykrzy się nam, tęsknimy do czegoś nieznanego, zadręczymy innym sposobu życia i w ten sposób spędzamy dzień po dniu, wyuczekać z niewiadomą pewnością końca tej męki moralnej, wypełniającej nam życie od chwili wejścia w świat o własnych siłach, aż do ostatniej godziny. A tak nam ciężo obowiązek i konieczność pracy, tak nas przygnębia, że nielada podnieci potrzeba na to, aby rozjaśnić nam czło, wydrzeć z piersi piosenkę, wywołać uśmiech serdeczny na usta, rozpalć oko radością. Jaką gorzyc w polowie przerywa nam zabawę, zamyka usta i twarz zaspę. Ludzi, z umiłowaniem oddających się pracy zawodowej, spotykaliśmy nigdzie i dziś jeszcze widzimy ich resztki poprzuszone siwizną, z zapalem podążającą do pracy, lecz młodsze pokolenie nie zna tego zapalu, nie mieści w sercu miłości dla owoców swej pracy, którą podjęło z koniecznością, popniechęci do niej potrzebą.

Zapytajmy młodzież naszą w pewnym wieku, gdy już czas nadchodzi, aby słoneko do pracy wspólnej, jaki jej rodzaj wybiera, a dowiemy się, że dotychczas nie uczyniła

wyboru, że wreszcie wszystko jej jedno na jaką drogę skierują ją losy. I odwrotnie. W bardzo rzadkich wypadkach dowiedzielibyśmy się, że ten lub ów młodzieniec pozedł do tej lub innej pracy z przekonania i zamiłowania. Ten jął się rzemiosła dlatego, że ojciec nie miał go za co kształcić, a miał znajomego majstra, utrzymującego warsztat, do którego potrzebny mu był uczeń; tamten został kancelistą, bo niedostawczy przejścia do trzeciej klasy, podczas smutnych dla niego wakacji, dorywczo przepisywał, a otrzymywane dalki tak go olśniły, że poszedł dalej szukać kariery na drodze pracy biurowej. Jakich ubogich chłopczyca, chwilowo najety został do posług w sklepie, a przywykły do niesystematycznej pracy, gdy podróż w lata, przechodząc różne sklepi i sklepy, został narecznie... niby to kupcem.

To samo widzimy i u młodzieży szkoły średnie kończącej. Korzystać z wykształcenia i zająć się pracą fizyczną, nie chce prawie żaden. Bluza robotnicza jest czemś, według pojęcia takiego młodzieńca, mocno pomniejszającym. Czego się jąć jednako? Na los szczęścia szuka więc miejsca wolnego w biurach, kantorach, w niższych urzędach i wreszcie gdzieśkolwiek i czegośkolwiek, byleby tylko zarobić na modne ubranie, i mieć jak najwięcej wolnego czasu na waleśanie się po trotuarach dużego miasta. Bez żalu tęgną on jedno biurko, by zasiąść przy drugim, przetrzuca się z jednej pracy do drugiej, ani na chwilę nie myśląc o udoskonaleniu się w którejkolwiek. Reszty zaś dopełnia protekcja, której skwapliwie poszukując, chwytła się lada spójniczki, by zapewnić sobie możliwie najwygodniejsze utrzymanie, przy możliwie najniższej pracy.

O dalszem kształceniu samego siebie, ani ogólnem, ani specjalnem, nie myśli ów młodzian, którego świat cały obchodzi o tyle, o ile posiada dość przystojne „znajomości” dość smaczne potrawy, a wielu krawców dających na spłaty ratami ubrania modne. Gdy zaś wpadnie w sidła kobiety, gdy otrzyma zapłatę za stawienie się na ślubnym kobiercu, szczęśliwy dotychczas się czuje, dopóki żona nie oświadczy mu o wyzerpianiu się worka posagowego. Od tej przelomowej chwili, czując zdwojony ciężar na swych

barkach, pochyla głowę, jak wół do jarema zaprzęgnięty i pędzi życie wśród białd i utyskiwań na nieszczęsną dolę swoją.

I ci, którym środki pozwalają się kształcić wyżej po ukończeniu zakładów średnich, na los szczęścia biegną gdzie do instytutów leśnych, druzdy do politechnicznych, a inni do uniwersytetów. Ten pragnie mieć ładne pacynki, przypominając, że lekarz i owrzodził i nedarzy leczyć musi, inny na to, aby lat kilka studiować przyrodę, która mu mile chwile majowych wieczorów w pewnym ogrodzie spędzających przypomina.

Jak w szkołach, tak też i w życiu zawodowem ci ludzie pracują. Chęci i zamiłowania nie są same. Wąga się też domo nowobudowane, adwokaci brednie plotą przed krakami sądowemi, lekarze przepisują nam po łacinie to samo, co pierwsza lepsza baba zaordynowała po polsku, a nie jeden z doktorów filozofii trzech zdań politycznych wypowiedzieć nie może. Są wyjątki, ale czy ich wiele?

Czy w takich warunkach możemy marzyć o postępie.

O powołaniu dziś mówić zaprzestano, a pracy niemal każdy się lęka. Tak już wychowujemy dzieci swoje, wpajamy w nich przykładem i nauką wstręt do pracy, ochraniając od niej, uczymy szukać tylko drog zdobycia z łatwością pieniędzy, a pracą gorzimy, jak wierzającemu koniowi. Nie też dziwnego, że młodzież pracę uważa za karę wyższą, której z konieczności tylko się poddaje.

Z drugiej strony tak wychowując, nie możemy żądać od tej młodzieży, aby umiała ona nam coś powiedzieć o swem zamiłowaniu i wyborze rodzaju pracy. Błaga się ona w krytycznej chwili wraz z nami i biegnie na oślep, a jeżeli objawia wcześniej powołanie, to tylko do... loczków tej, lub owej Kazi czy Zosi.

Niemia też u nas artystów w swoim zawodzie, a owocom pracy naszej brak nachnienia. Jesteśmy lichymi rzemieślnikami i będa nimi następne pokolenia dotychczas, dopóki nie wpojemy w nich zamiłowania do pracy i nie będziemy się starali o odszukanie w nich iskry talentu do odpowiedniego zawodu.

## DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOURA.

Przez

L. STEVENSONA.

(19)

Alan i ja siedzieliśmy w kajuście, przy drzwiach otwartych, paląc wonny tytoł kapłana. Odpowiadaliśmy sobie wzajemnie dzieje naszego życia, a co najwężniejsze, nabylem od mego towarysza dużo wiadomości o kraju, gdzie miałem wyładować niebawem. W owych czasach, blickich wielkiej wojny partyzanckiej, człowiek, nawiedzający te dziłe strony, musiał wiedzieć, jak postąpić mu wypadało.

Pierwszy dalem przykład szczerých wynętrzeń; odpowiedziałem Alanowi smutne przygody moje, których słuchał z zajęciem; tylko gdy wspomiał o moim poprzednim opiekunie, pastorze Cambellu, Alan wpadł w złość, wolając, że nienawidzi wszystkich, którzy noszą to nazwisko.

— Dlaczego? — pytałem — zaszczytem dla ciebie byłoby ucinąć dłoń zacnego pastora.

— Byłbym gotów dopuścić się zbrodni względem wszystkich Cambellów — dowodził — szczególnich ich psami, jak szkodliwie

zwierzęta. W chwili konania nawet, przycołgałbym się na kolanach do okna, aby kotorem z nich w łeb strzelić.

— Alanie — wolałem — co masz do zarzucenia tym ludziom?

— Wiesz, że nazywam się Stewart a Campbellowie od niepiętniętych czasów przeladowali rodzinę moją; wydzielali nam ziemię zdradą, nigdy mieczem — to mówiąc pięścią walił w stół, na co jednak nie zwracając uwagi, widząc, że w uniesienie wpadają najczęściej ci, którzy słusznie, czy nie słusznie ustąpić byli zmuszeni. Więcej ci powiem — dodał — fałszowali zeznania, fałszowali dokumenta, wszelkim oszustwom starali się nadać legalną formę, co budziło musiło tem większe oburzenie w człowieku pokrzywdzonym.

— Lubo hojny jesteś w rozdawaniu guzików — rzekłem — przypuszczam, że nie umiałbyś pełnić obowiązków sędziego.

Rozesłał mi się z ręki:

— Hojność odziedziczyłem po tym samym człowieku, który obdarzył mnie guzikami, po biednym moim ojcu Dunkanie Stewart; niechaj dusza jego odpoczywa w spokoju! Był to najpiękniejszy z rodu swego mężczyzna, najdzielniej wladający mieczem w całej Skocji, a tem samym w całym świecie. On uczył mnie sztuki robenia broni. Sła-

wa jego zasłynęła tak daleko, że król ciekaw był widzieć fechtujących się Szkotów. Dla zadost uczynienia jego żądaniu wybrano mego ojca i trzech innych i wysłano do Londynu, aby tam popisawali się z zrenością swoją. Przed królem Jerzym, królową Karoliną, tym rzemieślnikiem Cumberlandem i wielu innymi panami musieli oni przez dwie godziny popisować się sztuką wladania mieczem, poczem król, jakkolwiek niegodny przywłaszczyciel korony, rozmawiał z nimi łaskawie i dał każdemu po trzy gwineje łowie.

Gdy Szkoci wychodzili z placu, ojciec mój zatrzymał się przy tytoł odwiejnym, a chcąc biednemu człowiekowi dać pojęcie o godności stanowiska swego, wsunął mu w rękę otrzymane od króla gwineje, trzej druzdy, idący za ojcem, zrobili to samo i wszyscy wyszli na ulicę nie nagrodzeni szelagiem za trudy swoje. Chociaż inni rościłi do tego pretensje, cła zasługa w tym razie przypada oju memu, co gotów jestem stwierdzić palaszem lub pistoletem. Takim był Dunkan Stewart, niech go Bóg ma w chwale swojej.

— Sądę że musiał on zostawić ci majątek — zauważyłem.

— Masz słuszność; pozostało po nim trochę nędznego ubrania, nie więcej. Dla

## Sprawy polskie.

P. Waldow, nowy naczelny prezes W. Ka. Poznańskiego, jeszcze nie objął urzędu, a już jest przedmiotem wycieczek. „Geselligerowi” nie podoba się p. Waldow dla tego, że ma — polskich krewnych! Grudziądzki szwastina wynalazł w Prusach wschodnich jakąś rodzinę Waldowów, która z czasem przybrała nazwę Waldowskich. Liberalne kółka niemieckie nie mają zaufania do p. Waldowa. Z Berlina piszą do „Kölnische Zig.”: „Ci, którzy p. Waldowa dołaskom bez znaną, sądzą wprawdzie, że on pokaze Polakom tyfektrońni doświadczenia „twardą rękę”, ale jest on podobno przyjacielem szkół wyznaniowych”. To niemieckich „liberalów” przesłabza.

Kto hołkują? „Wielkopolanin” otrzymał następujące pismo od pana A. Kocza z Duszniak: „Dotąłem robotę od komisji kolonizacyjnej na wyrób i dostawę 800.000 cegieł do Duszniak, ponieważ sądzono, że jestem ewangelikiem i Niemcem, a ja jestem Polakiem. Wskutek tego utraciłem robotę. W ostatnim dniu zapytano mnie, jakiego jestem wyznania, pytanie zadano mi w obecności około 30 ludzi na ulicy. „Wasz wam się?” — pytano mnie. Odpowiedziałem: „Jestem Polak”. „Seit welchem Jahre sind Sie katholisch?” — „Seit 1888”. — „Sie haben eine katholische Frau geheiratet?” — Odpowiedziałem: „tak”. Przyguszczam, że Niemiec jak napisał o mnie do reżencji, że byłam ewangelikiem i Niemcem, a teraz jestem katolikiem i Polakiem. Mimo to jestem stały w mej wierze, którą dobroć i przyjaźń i w niej też siłę wychowuję wśród szczeriości dzieci. Robotę tę mała ma teraz Niemiec i ewangelik. W. Kocza”. Wskazie komentarze zbyleczne!

Ważny wyrok. „Sokół” w Pakości zamierzał urządzać przedstawienie teatralne. Policja na nie pozwoliła, ale pod warunkiem, że nie będzie pobierano opłat i nie będzie żadnych mow. Zarząd zaprosił oświaty przeciwko takiemu zakazowi, dla tego, że naraziłby on Towarzystwo na stratę przeszło 130 marek. Tak wydział powiatowy jak wydział obwodowy odrzucił skargę, godząc się na zakaz policyjny, przewidziany w interesie „porządku i spokoju”. Zarząd „Sokoła”, nie zadowolony chwilowo niepowodzeniem, odwołał się do najwyższego sądu administracyjnego, który zniósł

poprzednie wyroki, uznając zakaz policji za nieprawny.

„Posener Zig.” ogłasza w streszczeniu treść polskiej odczytów zakonordowanej, zatytułowanej: „Do braci za granicą”, którą rozrzucać podobno w ubiegłą niedzielę w kołach naszych reżimieników polskich. Wzywa ona całą młodzież polską bez różnicy stanu do łączności, wspólnej pracy i ożywienia ducha narodowego we wszystkich warstwach społeczeństwa. Na legalnej drodze młodzież pod zaborem pruskim więcej dokonać może, jak jej brat pod grozą rosyjską nie może. Odezwa kończy się plomiennym apelem do młodzieży „w imię równości i wolności”.

## Koncert symfoniczny.

Wczorajszy koncert zapowiadał się bardzo interesujący ze względu na umieszczone w programie symfonie Beethovena i Goldmarka, a i współzłudni cenionej pianistki p. Klary Czopp-Umlaufowej. Symfonia czwarta w B — dur Beethovena powiała po potężnej Ericie, a jakby dla wythcaenia i wycieczki umysłu twórcy, który szkiełował już głęboką i poważną w C-moll.

Charakter symfonii czwartej jest lekki, pełen wdzięku, pogody i humoru, co jednak do mistrzowskiego wykończenia form, nie ustępuje innym arcydziełom symfonicznym Beethovena. Po pierwszej części, owianej poetycznym urokiem następuje przeliczne śpiewne adagio; trzeci ustęp allegro vivace z początku delikatnie, miękkie, rośnie do fortissimo, by znów przebrzmieć w pianissimo, kończy się zaś to piękne dzieło pełnem szczerego humoru finale, przerywanem na samym końcu kilkoma fermatami. Goldmarka symfonia „Wieskie wesele” jest odczudem każdego koncertu i odnosi zawsze wielki sukces. Od przepianych form symfonii odbiega ten utwór, gdyż pierwsza część składa się z 12 walczyków, a nosi nazwę marsza weselnego, którą tylko początek i zakończenie tego ustępu mogłyby usprawiedliwić.

Druga część zajmuje swoją niewyłączną prostotą, a w seradenie charakter sielski najlepiej jest uchwyczony, ustęp zaś w tempie adante „w ogrodzie”, to najwybitniejsza część całej symfonii, w zakończeniu której znów odzywa się outa sielska podobnie jak w pięknej serenadzie.

Wykonanie obu symfonii przez orkiestrę towarzyszącą muzycznemu i 100 p. p. pod batutą dyrektora Barabasa było stylowe i oder sta-

tanne; wszystkie szczegóły techniczne były doskonale wykończone, a w uwydatnieniu licznego subtelności prawdziwy smak artystyczny. Wczorajszy koncert przynosił też prawdziwy szczyt całej orkiestry, jak i jej dzielności i pracowitości kierownikowi.

Pani Klara Czopp-Umlaufowa odegrała z towarzyszeniem orkiestry 100 p. p. przedliczny koncert G-moll Saint-Saens w całym tego słowa znaczeniu — świetnie. Doskonała pianistka wydobyla i pogłębiła ten utwór namiętnie i wydobyla też wszystkie jego piękne właściwości. Liczne zaś zalety jej gry, jak inteligencja, wielka muzykalność, ładna bardzo technika i ton, odznaczają się bogactwem koloru, wyszły w całej okazałości. Wywodziąc ją za rzęście oklaski dała koncertantka nadprogramowo dwa utwory Cłaminada. Orkiestra 100 p. p. wraz ze swym wybitnym dyrygentem za prawdziwie artystyczny akompaniament zasługuje na wyraz szczerzego uznania. W. S.

## KRONIKA.

Kraków, 19 marca.

Kalendarzyk. Dziś Józefa Oblub. NMP. Jutro Eufemii i Teodozi. Pojutrze Benedykta op.

Dziś o godz. 8 rano + 4° C.

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W czwartek „Faust” (3. występ Kamińskiego). W sobotę „Dramat Kaliny”, trzy akty z prozy zycia Z. Kaweckiego (4. występ K. Kamińskiego).

W niedzielę o godzinie 3 „Wiek i Wacek” (po cenach znizowanych). Wczorajem o godzinie 7 „Dramat Kaliny” (5. występ Kaz. Kamińskiego).

## Repertuar teatru przy ul. Krowoderskiej

W czwartek: Wiecez śmiechu (występ p. Zofii Tetmajerówny).

W sobotę: „Rinaldo Rinaldini”, sztuka w 8 obrazach.

Z Rady miejskiej. Dziś rady nasi oprócz debaty nad sprawą teatralną, będą mieli do rozpatrzenia dwa odmienne wnioski. R. m. Maciowski w imieniu sekcji szkolnej zażąda uchwały: „W interesie należy-

tego zaciągnąć się do wojska, co stanowi skazę na przeszłości mojej i przyczyniłoby mi niemało kłopotu, gdybym wpadł w ręce czerwonych muszowców.

— Jaktó! — zawolałem — słyszeł w armii angielskiej?

Tak, niesłysz — odparł Alan — zbiegłem z niej jednak przy pierwszej sposobności i to mnie rehabilituje po części.

Nie mogłem godzić się na jego zaprzycanie, uważając deserterów za ludzi poszwankowanych na honorze.

— Mój drogi — rzekłem — taki postępek karany bywa śmiercią.

— Czekaliśmy mnie nie wątpliwie, gdyby mnie pochwycono — odpowiedział, ale mam w kieszeni list samego króla francuskiego, on mnie ocalał może.

— Wątpliwie bardzo — zauważyłem.

— I ja o tem powątpiewam — odparł Alan sucho.

— Nieszczęsny człowieku! — zawolałem, jesteś powstańcem, d-zeretem, sługą króla francuskiego; cóż cię sprowadziło w te strony; rzucasz rękawicę Opatrzności!

— Wracalem tu co rok od 1741 począwszy.

— W jakim celu?

— Ciągnęła mnie tęsknota za krajem, za przyjaciółmi. Francja piękna bez wapię-

nia, ale tęsknię za naszymi lasami i za naszą zwinnością. Namawiam przy sposobności młodych chłopców do służby w wojsku króla francuskiego, zbieram trochę pieniędzy, ale głównym celem moich wycieczek są sprawy naszego pana Ardshiela.

— Zdawało mi się, że go zowiecie Appinem.

— Tak jest, ale Ardshieli piastuje godność kłanu — Ułomczy. Widział Dawidzie: ten, który cale życie był wielkim magnatem, porożdzonym z rodu królewskiego, zmuszony jest teraz mieszkać we Francji, jak zwykły przywłaż człowiek. On, na którego skienienia, czterysta mieczów wydobywano z pochwy, kupuje sam masło na rynku i mieszka w wędznej lepiance. To nie tylko stanowi przykróść, ale dotkliwie upokorzenie dla jego rodziny i całego kłanu. Dzieci Appina, nadzieja naszej przyszłości, muszą w obcych stronach uczyć się liter alfabetu i sposobu władania bronią. Dzierżawcy Appina mają płacić królowi Jerzemu sumy dzierżawne, serca ich jednak wierne są dawnemu panu; jedni dobrowolnie, inni pod groźbą, wszyscy odkładają dla wygnatca drąg opałę z dzierżawy ziemi. Te właśnie pieniądze przewzić mam obowiąz-

ek — rzekł Alan i tak silnie uderzył ręką w trzos, że aż zabrzęczały gwineje.

— Jaktó? — zawolałem zdziwiony — płacę dwa razy należność?

— Nieinaczej Dawidzie — odparł — odmiennie rzecz przedstawilem Hoesasonowi, ale tobie mówię szczerą prawdę. Zdziwiałem się, że na biednych ludzi tak mało w tym względzie trzeba czynić nacisku; za służbę to głównie krewnego i przyjaciela mojego ojca James'a z Glau; James Stewart jest bratem przyrodnym Ardshiela. On zbiera pieniądze i kieruje całą sprawą.

Słyszałem wówczas po raz pierwszy nazwisko James'a Stewart, które nabrało tak wielkiego rozgłosu, gdy go wieszano. W owej chwili nie zwracałem nań uwagi, zajęty wyłącznie rozważaniem wspaniałomyślnej hojności biednych szkótów.

— Szlachetny to czyn z ich strony — zawolałem — jestem z przekonaniem Whigiem, niemniej podziwiam też szczerobliwość.

— Jesteś Whigiem, ale zarazem prawdziwym gentlemanem. Gdybyś jednak należał do przekłębego rodu Canibellów, gdybyś był „Rudym lisem...”

Wydniwduś to słowo, zacisnął gniewnie zęby i zamilkł. Widziałem nierzapospępną twarz, ale nie zdarzyło mi się patrzeć na tak ponury wyraz, jaki przybrał Alan po wzmiance o nienawistnym mu człowieku.

(Ciąg dalszy nastąpi).



lego rozwoju szkół miejskich i w celu ułatwienia ich kierownikom tem skuteczniejszego spełniania obowiązków zawodowych, uznaje się za potrzebne, aby zgodnie z duchem obowiązujących ustaw szkolnych, plany mających się budować szkół miejskich, obejmowały mieszkania dla kierowników i kierowniczek".

Natemniest r. m. prof. Domański sprzeciwi się temu stanowisku w imieniu komisji inwestycyjnej i postawi wniosek: „Rada miasta oświadcza się przeciw temu, aby plany mających się budować szkół miejskich obejmowały mieszkania dla kierowników i kierowniczek".

**Główny Kraków!** Nasi krakowscy architekci mogą śmiało z dumą wzniesić czoło do góry, bo przy rozstrzygnięciu konkursu na kościół św. Elżbiety we Lwowie, mieli odbyło się przed przewodnictwem metropolity łamanej dycezy, księdza arcyb. Bławeńskiego, im przepadła palma pierwszeństwa. Z dwiętnastu nadesłanych projektów, przyznano trzy nagrody równe po 3.500 k. tizem projektem: pierwszą oznaczonemu krzyżem w kole (+), drugą podpisanemu słowem „Trio", a trzecią projektowi zaopatrzonemu, jako w godło, w jednolitego znacek pocztowy.

Autorem tych projektów są: prof. Stanisław Odrzyński z Krakowa, Teodor Tawowski krakowianin, obecnie profesor politechniki lwowskiej i Tadeusz Strzyński & Franciszek Maczyński z Krakowa.

Architekci krakowscy święcą więc dziś nowy triumf...

**Dr. Stanisław Koy** po ciężkich cierpieniach wczoraj wieczorem około godziny 6 zamknął na zawsze swe powieki.

S. p. Dr. Koy urodził się w r. 1851 w Podgórzu. W Krakowie skończył szkoły średnie, studia lekarskie, a następnie poświęcił się pracy zawodowej nad badaniami chorób wewnętrznych i pedjatrji w szpitalach wiekszych. Po powrocie do kraju wstąpił w szeregi lekarzy pracujących w lutejszym szpitaliku dla dzieci im. św. Ludwika i przez długi czas był tam sekundaryszem. W r. 1890 został lekarzem nijskim i przeżywał na tem stanowisku aż do śmierci.

Ojcem był dla ubogich, dla których bezinteresownie ofiarowywał swą wiedzę, którym niósł cicho, bez rozgłosu pomoc materialną. Jako obywatel zyskał sobie szacunek u wszystkich party i stronniów, bo miał charakter czysty jak kryształ, bo nie ubiegał się nigdy za godnościami, i dla zyskania ich nie pościągłby nigdy swych przekonań, ani też swej uczciwości. Stąd też żył zdala od walki stronniów, jakby czuł, że kto w jej wir wpadnie, ten rzadko czysty wychodzi. Żal powszechny, jaki wzbudził zgon tego lekarza w naszym mieście, jest najlepszym dowodem, kim był ten dr. Koy i jakie były jego zasługi. Pogrzeb zmarłego odbędzie się z domu żaloby (Rynek gl. i. 29) w piątek o godzinie 4 popołudniu.

**Komisja sekcji szkolnej**, której zadaniem jest rozpatrywanie sprawy wprowadzenia instytucji lekarskich szkolnych przy lutejszych miejskich zakładach naukowych i przygotowanie odpowiednich wniosków, odbyła we wtorek posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Poniłki. Ponieważ potrzebę stworzenia instytu-

cy lekarzy szkolnych uznali wszyscy jednogłośnie, dyskusja toczyła się tylko na temat zadania tych lekarzy i zakresu instrukcji, według której mieliby oni rozwijać swą działalność. Następnie komisja zaprosiła w skład swój jednego z znanych lekarzy dr. Leonarda Biera, a wygotowanie odpowiedniego referatu poruczyła drowi Napoleonowi Cybulskiemu, który, ukończywszy tę pracę, przedłożył ją najpierw komisji, a następnie pełnej sekcji szkolnej.

**Tajemnicza historia.** Wczorajsze depesze ze Lwowa doniosły, że podróżni, przybyli tam rannym pociągami z Krakowa, opowiadali jakoby na jakiegoś podróżnego między Kłajem a Bochnią wykonano zamach w celu rabunku, a następnie wyrzucono go z pociągu.

W sprawie tej krakowska dyrekcja kolei państwowej donosi, że istotnie na nasypie kolejowym tuż prawie przed Bochnią znalaziono jakiegoś silnie poranionego człowieka, którego oddano do łamecznego szpitala. Ma nim być jakiś szewc z Kopyczynie. Twierdzi on, że obrażono go w pociągu i wyrzucono na tor, ale śledztwo, jakie przeprowadziła dotychczas dyrekcja kolei i żandarmerja, nie doznało jeszcze stwierdzenia prawdziwości jego zeznań. Konduktorzy, prowadzący pociąg, którym jechał ów nieszczęśliwy, nie słyszeli żadnych gwałtów, krzyków i nie wiedzą o żadnej awanturze. Dyrekcja sądzi, że podróżny ten przez nieostrożność sam wypadł z wagonu.

**Z konserwatorium.** W sobotę dnia 21 marca odbędzie się w sali „Sokola" popis uczniów lutejszego konserwatorium, pod kierunkiem artystycznym dyr. dra Władysława Żeleńskiego. Na program złożą się prócz produkcji solowych i anszblów instrumentalnych, także i anszble wokalne, jak: tercet ze: „Ślaza-grodo dworu", kwintet z „Flutu zaczarowanego" i Kanon z „Fidela". Zakończy pieśń zbójczą z opery „Janek" z chórem mieszany uczniów konserwatorium.

**Z Resursy urzędniczej.** Sale Resursy zajęły się w dniu wczorajszym niemal po brzegi. To św. Józef magnetycznie oddział na słonecowane w karnawale pary. A zabawa była, jak nigdy! Do kadryla stanęło około sto par — armia dowodził, jak zwykle, p. K. Dawidowski z właściwą sobie pewnością i rutyną. Zabawa, poprzedzona koncertem orkiestry 56 p. pod batutą kap. Marka, przeciągnęła się do samego rana.

**Wczorójsi rozmaitości,** połączony z produkcjami magicznymi, które wykona amator „czarnoksiężnik" p. Jan Kolinek, urządził w niedziele dnia 22, marca kawiarnię „Sokół". Program składa się z ośmiu punktów i daje pewność, że publiczność nie znuży się na tym wieczorku, z którego czysty dochód jest przeznaczony na zakupienie przyrzędów dla mającej się założyć szkoły pływania.

**Towarzystwo „Trzeźwość"** doosi nam, że w niedziele 22. marca urządził zgromadzenie publiczne w sprawie walki z alkoholizmem. Referaty objeli: dr Kupczyk, lekarz chorób nerwowych i dr. Zofia Daszyńska-Golińska.

**Stare butelki etykiety.** Handlarze skupujący angielskie, to jest wypróżnione butelki, płacili za nie nadzwyczaj mało: 1 lub 2

centy za sztukę, brali butelki bez wyboru, to jest nie rzadzieli koniecznie naczyń od plynących zagranicznych, oryginalnych i nie baczyli na to, czy posiadają te naczynia nieszkodzone etykiety, czy ich nie posiadają. Tak było ongi; dziś trochę inaczej się dzieje. Handlarze przy nabywaniu butelek poszukują przedewszystkiem naczyń po szampańskim, likierskich i koniaku; placą za te stosunkowo dobrze, nawet hojnie, bo od 5—7 ct. za sztukę, lecz wymagają przytem aby etykieta na butelce była nieuszkodzona.

Ci i oni, sprzedający butelki w głowę zachodzą, poco i na co, gdy naczynia idą — jak zapewniają nabywcy — „na smalec", etykieta? Zsgadkowe napórów chęci handlarzy są jednak bardzo do wyłomnienia łatwe; naczynia od drogiej zagranicznych trunków sprzedawane są pokątno fabryczom, produkującym z całym spokojem sumienia na miejscu trunki „zagraniczne"; wpada więc od czasu do czasu w ręce policyi zapas likierów, win i koniaków z etykietą zagraniczną, a wyrabiani przez lutejszych „producentów" z syropu, alkoholu, farby, soków chemicznych i t. p.; trunki te nabywają ludziska, placą drogo i... zatrują organizm.

Ile podobnego rodzaju komplikacji znajduje się w handlu, o tem mogą najdokładniej powiedzieć nam rezultaty analiz, dokonanych w pracowniach chemików, i... protokoły władz policyjno-lekarskich. Z faktu należałoby jednak wyciągnąć naukę; oto, dystrybutorzy starają się powinni o ulepszenie wyrobu miejscowych likierów na sposób zagraniczny, to samo zaleci należy fabrykantom koniaków i win, a wówczas może, przy należytym — na sposób zagraniczny, reklamowaniu wyrobów, za chęć i — przekonad do nich publiczność. Zyskałoby na tem zdrowie konsumentów i stan przemysł krajowego.

**Z Towarzystwa muzycznego.** We wtorek dnia 24 marca odbędzie się w sali „Sokola" wieczór muzyczny z współdziałem chóru miejskiego Tow. muzycznego i prof. Karola Skarżyńskiego. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego (Plac Srepepański l. 3) od godz. 12—1 z r. i od 5—6-tej wieczorem.

**Paści.** Ubiegłej nocy natrafił patrol policyjny na trzech męzów usługujących wlgarnę do jednego ze sklepów na ul. Grodzkiej. Złoczyńcy, zauważywszy swych nienawistnych wrogów, rzucili się do ucieczki. Po dłuższym poszukiwaniu, w czasie którego poszukiwaliśmy obu stron kapelusze, zdolano schwycić Józefa Grochale, zwanego także „gadulą". Pozostali dwaj umknęli.

**Wziął go na kawał!** Jan Idzik z Morawicy przeprowadził onegdaj do Krakowa piękne konie i sprzedał go za 150 koron. Wtorek spotkał go jakiś rzekomo „znajomy", który go dla odnowienia przyjaźni zaprosił na szklanczkę. Idzik w żaden sposób nie mógł sobie owego jegośmiesia przypomnieć, lecz poddał się chętnie serdecznym oznakom sympatii, jak klepaniu po piersiach i uścisłkowi. Po kilku chwilkach „znajomy" ów oświadczył, że musi wyjść, lecz za minutę powrócił Idzik czekał minutę, dwie, pięć, dziesięć... a gdy fundator nie wracał, sięgnął po pieniądze, by zapłacić, gdy w tem, o grozo! z pieniędzy ani śladu! Łatwo-

Paski damskie

po niskich cenach polecają

Stefan Jorębski i Sp.

Grodzka 2.

wierny człowiek pospieszył na policję i tu z placem opisał całą historję.

**Z klubu szermierzy** **hm. Wołodjowskiego.** W piątek t. j. 20 bm. o godz. 8 rano odbył się w salach klubu (Rynek 22) wspólne *assaut* członków. Przewodniczył wtedy dyrektor szkoły szermierzy p. nadp. F. Nowolny.

**W obronie sceny poznańskiej.** We wczorajszej notatce, dotyczącej listu p. E. Rygiery, który stanął w obronie prowadzonego przez siebie teatru, opuszczonego przez pomyłkę nazwisko p. Kalinowskiego, który niedawno w roli Jerzego Borońskiego („Wścieki” Kisielewskiego) zyskał jednogłośnie uznanie całej prasy poznańskiej.

**Góra Paderewski, Hoffmanni itd.** Wiadomo, iż Paderewski rozgniewał się na ojczyznę i wyniósł się do Szwajcarii. Co innego zrobił, a raczej nie zrobił n. Hoffmann. Na nośniku komitetu budowy pomnika Chopina w Warszawie, przeszedł komitetu zakomunikował, co następuje: „Podczas bytności p. Józefa Hoffmanna, pianisty, w Petersburgu, gdzie dał sześć koncertów (i tyleż w Moskwie) z ogromnym powodzeniem materyalnem, hr. Brochocki zwrócił się do niego z prośbą, aby zechciał albo poświęcić jeden koncert na pomnik Chopina, albo przynajmniej oddać na ten cel część dochodu z koncertów, na których wykonywał wyłącznie utwory Chopina. Prośba ta pozostała bez skutku”.

**Skandal artystyczny.** Na wystawie obrazów petersburskiego Towarzystwa artystów pojawił się obraz Bunina zatytułowany „Półdł ryb”. Na obrazie tym sportretowani są trzech wbitni pisarze rosyjscy Tolstoj, Czechow i Gorkij, oraz słynny malarz Riepina, wszyscy w nader efemerycznych strojach, bo tylko w koszulach, albo też i bez koszul, lecz w najniezbędniejszym dla przyzwoitości ubraniu. Obraz ten zwrócił uwagę wszystkich i naturalnie u niektórych wywołał wielkie oburzenie. Pewien dziennikarz z Moskwy, zwiedzający tę wystawę, bez długiego namysłu ogromnymi literami skreślił na nim wyraz: „Ja da et wo!”

Zrobiła się mała awantura z tego powodu, wkroczyła policja, spisano z dziennikarzem protokół i na tem skończyła się na razie cała historia.

**Bunin tłómaczy.** Nie chce dokuczyć Riepinowi, który nie cieszy się wielką sympatją wśród kolegów, snortował go dość komicznie, aby zaś obraz jego zwrócił na siebie uwagę umieścił Riepina w towarzystwie słynnych pisarzy, których jednak namalował bez żadnej domieszki komizmu lub zgrzytliwości.

**Ojciec i syn.** W miasteczku Narew, w rodzinie karmelitańskiej, zamieszkałej właścicieli domu, Stanisław Skowroński, był od lat kilku wdowcem i miał przy sobie jedyną syna Antoniego, chłopca lat 18. Obawiając się, aby ukochany jednak nie zamęczał się zbytnio, nie napędzał go do pracy, a nawet nie dbał o to, iż chłopiec dotychczas nie prawie nie umiał.

Antoni wpadł w najgorsze towarzystwo, zaczął hulać, grać w karty i żądał bezustannie od ojca pieniędzy. Gdy ten parę razy odmówił i próbował upominać syna, Antoni począł się odgrażać i nieraz przy-

chodziło do ostrej kłótni między ojcem a synem.

Przed kilku tygodniami stary, jak twierdził Antoni, wyjechał do krewnych w Białostoku. Gdy jednak ta nieobecnosc długo się przeciągała i wzbudzała zdziwienie sąsiadów, Antoni zawiadomił miejscowe władze policyjne, iż przypuszcza, iż ojciec wracając, przy obecných wyewach, utopił się chyba w Narwi. Zwrócić się po niej niekiedy czasem niekiedy i broczkę Skowrońskiego znalazłono w pów białostockim, ale gdzie się stary podział — nikt nie wiedział. Wiedzano tylko, iż wyjeżdżał z miasta wraz z synem.

Tymczasem Antoni prowadził życie hulastyczne, odczytywał się jaknajgorszymi towarzyszami, notowanymi niejednokrotnie w sprawach sądowych. To wzbudziło pewne pojęcie. Uczyniono ścisłą rewizję w mieszkaniu Antoniego, w należącej do niego budynkach. Wynikiem tej rewizji było odnalezienie zwłok Skowrońskiego skrytych pod podłogą nowo-budującego się domu. Lekarze stwierdzili śmierć, zadaną podczas snu przez uduszenie.

Wobec tego faktu aresztowano Antoniego, który też wkrótce przynajmniej się do ohydnej zbrodni, popełnionej przy udziale paru godnych towarzyszy.

Drugi fakt ojcobójstwa zdarzył się w pobliżu miasteczka Wasiliszki w gub. i pow. wileńskim. Mieszkał tam oddawna we wsi Ogrodniki, bogaty żebrak\* jak go nazywano, nazwiskiem Drobniak. Z jałmużny uciął kilkadziesiąt rubli, które miał złożone w kasie oszczędności. Pomimo tak „sporego” funduszu, nie omijał i teraz odpusłłów i jarmarków i spieszył na nie zawsze, umiejętnie wydłużając groźbę od osób łiciściwych. Tymczasem dzieciom jego nieraz na chleb brakowało.

Aż raz jednego Drobniaka z synem udał się po drwa do lasu i nie wrócił stamtąd. Dopiero przed paru dniami wykryto trupa Drobniaka w lesie z oznakami głębokich ran od siekiery. Podejrzanie padło na syna, który też odrazu przynajmniej się do winy. Ojciec był aresztowany.

## Z TEATRU.

(Występy p. Kamińskiego).

Kamiński psuje... tak psuje nas, bo wkracza w nas ten smak artystyczny, jaki w obecných warunkach teatralnych musiał zaniknąć, do pokazuje nam, czym jest aryzm dramatyczny i jaką się wizer w sobie tego słowo.

Wczoraj widzieliśmy Kamińskiego w roli markiza Prioli. Brak nam miejsca, aby omawiać go w każdej scenie. Musimy więc krótko powiedzieć, że każdy jego ruch, intonacja każdego wyrazu, chociażby to było jedno, drobne słowo „tak”, lub „nie”, każde spojrzenie składały na jedną całość i jednolicie obmyślona całość, daly nam postać Prioli taką, o jakiej marzył, jaka chciała widzieć autor sztuk...

Jak światła, jako czynność a jednak bez cienia brutalności była scena, rozgrywająca się między p. de Vallery a Priolą; jak dramatyczna i pełna grozy była końcowa scena trzeciego aktu...

Kamiński jest bez zaprzeczania wielkim artystą na scenie. Mogłoby go mieć stale na scenie częściej, ale dyrektora mało go „cenila”, a dziś dzięki jemu ma teatr wypełniony pobjęgi i przysłuchuje się takim gromom oklasków, jakie dawno już nie brzmiały w tej sali...

Pani Sulima w roli p. Savieres, którą odjechał p. pani Wysockiej, pokazała nam tylko piękną tosielę — gra jej jednak szwankowała bardzo... Ansamb. dzięki usilowaniu p. Kamińskiego, był o wiele lepiej zgarny, niż na poprzednich przedstawieniach. (kr.)

## Zapiski literackie i artystyczne.

„Knapja”, dramat w trzech aktach, przez Zenoną Parwig z przedmową Gabryeli Zapolskiej, z portretem autora rysunku Wyspiańskiego.

Właściciele handlowi krakowskich śniadadownych powinni złożyć się wspólnie na większy fundusz i wykupić z obiegu księgarskiego książkę pod powyższym tytułem. Niki albowiem dotychczas w tak obrazowy sposób nie przedstawiał, destrukcyjnych wpływów „Knapji” na życie rodzinne, jak to uczynił autor w swym dramacie.

„Knapje” grał „Teatr ludowy” we Lwowie i p. Zawadzki w Nowym Sączu, z ogromnym powodzeniem. Należałoby, aby i Kraków — poszedł za ich przykładem, i wystawił „Knapję” aby szerszą publiczność poznała mogła ten utwor wysoce elyczny i dający znakomity charakterystykę krakowskich handlowców.

Nawiasem dodajemy, że poeta malarz, Wysocki zrobił portret autora wcale niepodobny, gdyż ten nie posiadał lat 70ciu i nie wygląda jak skoczony alkoholik.

## Mila kundmanka.

(Obrazek krakowski).

— Panie! Chciałabym obejrzeć matery na suknie wiosenne, do wyjścia i do salonu... Coś praktycznego, modnego i ładnego.

— Ta matery? Prawda, słizne, „gatunek wyborowy”. Hm... trochę za droga, muszę się namyślić. Do przybrania coś ciemnego... Plusz? Ma pan rację, plusz odbija wybornie... Lubię bardzo plusz... A może ten odcięty będzie stosowniejszy? Jak panowie się znacie na tych rzeczach!...

Tak, to będzie słizne! Może mi pan pokazać na bluzeczkę odpowiednią? Czasami potrzeba strojnieszniej bluzki... podszewka musi być stosowna, bo przebiega!...

Panie, a tamta sztuka na wystawie? Bardzo miłutki deseń... Co, ciężka? Nic nie szkodzi. Ale wie pan, od dawna marzę o takiej matery, jaka leży tam wysoko... wyżej jeszcze, na lewo, o ta, ta... Droga? To nie... ale może przetrząść dla mnie za poważna... Można by nie przybrać niczem, tylko słiznowką... suknia długa... podszewka kolorowa...  
—

— Są chusteczki najmodniejsze? Niech mi pan pokazać... Na materyje decyduję się za chwilkę... Te chusteczki? „Senesya” są bardzo oryginalne, ale czy się piora dobrze? Ach, batysty już są! Tak wzięśm! Ten przeliczny, nie ten, tamien wyteję... Miki, milusi... Pyszny byłby z tego szlafroczek! Chociaż, może odpowiedniejszy dla osoby bardzo szczupłej, a ja... o ten dla mnie, jak stworzony... Och nie! w sztuce zdawał się błędy...  
—

To ściereczki kuchenne... krajowe? Za szorstkie i przytem okropnie drogie... Pano wie mają własne hafciarki do chusteczek? Więc proszę zanotować monogram N. N., alaskami... Ale prawda, miałam zobaczyć halki letnie... Te sątnowe? Chociaż... lepiej kupić z lókcia i dać użyć... Ciemne są praktyczniejsze, gdyż nie tak łatwo się brudzą...  
—

# BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk  
**Drukarnia A. KOZIANSKIEGO**  
w Krakowie, ul. Karmelicka 1. 2.

— Więc szanowna pani także odmierzyć matkę?  
 — Ach nie, jeszcze się nie zdecydowałam. I chętniej wybiorę później, gdy będę miała więcej czasu. Na hańbę? Weźmę, ale muszę się wprawdzie poradzić szwaczki, ile lokci. Wie pan, że mój brat jeszcze zdecydował na tę matkę... Po czemu?  
 — Siedem pięćdziesiąt!  
 — Co? Siedemnaście? Dam najwyżej po dziesięć...  
 — Ależ ja cenim! po siedem i pół.  
 — To nie warto... Weźmę pan po sześć? Nie można? To wolę się zdecydować na inną. Jech mi pan da próbkę tej i tej... i tej. Njemnie... zroszaj i tej w pasy... w domu cybiore... Dziękuję! Do widzenia!  
 — Upadam do nót... Polecamy się...

## Złota msza papieska.

(Do ilustracji tytułowej.)

Dzisiejsza ryćcina przedstawia jedną z największych uroczystości, jakie kiedykolwiek obchodzili kościół. Ołto Ojciec św. Leon XIII. w dzień swego jubileuszu odprawił w bazylice św. Piotra uroczystą „Złotą mszę”. Tymu dostojnikowi i duchownym z całego świata zalegali wnieść świątyni, zanosząc modły, by Stwórca utrzymał papieża jeszcze długie lata na stolicy Apostolskiej.

## Władomości polityczne.

### Z Izby poselskiej

Pos. Sehnał zgłosił wczoraj interpelację, za pytającą rząd, czy ma zamiar uzyskać, gdzie należy, zapewnienie, że eukier austriacki wywozy nie może być według ustawy o kontyngentowaniu obłożony cłem karnem?

W dyskusji nad przedłożeniami ugodowymi zabrał głos pos. Fiedler (młodoczech): Dotychczasowe umowy zawsze przychodziły do skutku pod naciskiem nadzwyczajnych okoliczności. Ustawa ugodowa z roku 1867 była niekorzystna, następnie jeszcze niekorzystniejsza. Obecnie Austria musiała poczynić na korzyść Węgier wielkie koncesje. Rozdziału celnego niema się czego obawiać. Węgry w razie rozdziału celnego poniosły wielkie straty, utratę obszaru najbliższego zbytu, tak, że z pewnością z Austrią by paktowali. Jesteśmy za utrzymaniem jednoci gospodarczej, jednak nie w formie twardszej. Od rządu będzie zależało postępowanie Czechów w obradach komisji nad przedłożeniami ugodowymi. — W tym samym razie Czesi pracować będą uczciwie, aby słabe strony przedłożyć, nie się da, usunąć.

Pos. Chiari: Nie mogę również określić, jak moje stronnictwo zachowywać się będzie w komisji. Zależy to od zmian na lepsze, jakie się dadzą w projekcie przeprowadzić. Współność gospodarczą z Węgrami jest uciążliwa. Dowodem zachowanie się Węgier w sprawie cukrowej, cała ich polityka przemysłowa i kolejowa. Pod względem handlowo-politycznym musimy dążyć do zawarcia traktatów z Niemcami. Dopiero później możemy uprządkować stosunki z innemi państwami. Należy wybrać odrębną komisję celną.

W dalszym ciągu dyskusji nad ugodą, socjaliści pos. Ellenbogen oświadcza, że socjaliści są zasadniczo za wielkimi obszarami gospodarczymi, a więc także za połączeniem z Węgrami, ale na podstawie obecnej ugodowej, która jest dla Austrii szkodliwa. Następnie krytykuje mowa osto społeczne i ekonomiczne stosunki na Węgrzech.

Przez ministrów zaznacza, że wstarczy produkcji chęć ugodę, która stanie się kompromisem po długich walkach. Usunęto obecnie kilka najniekorzystniejszych postanowień. Ustawa o podjęciu wypłat gotówką wkrótce będzie w izbie

wnieciona. Dziwna rzecz, że po dziesięcioleciu przygotowywaniu uregulowania waluty obecnie bez poważnych motywów, niektórzy boją się tego. W końcu oświadczył minister, że wszędzie okazuje się wyraźny zamiar mocarstw do zawarcia traktatów handlowych. Minister spodziewa się, że przystoił si, który obie polowy monarchii z ugodę w przeciągu najbliższych 10 lat czerpać będą, będzie tak silnym, że będziemy mogli podjąć walkę ekonomiczną z zagranicą. Zabrał głos następnie dr. Kolischer, którego mowa była wypadkiem dnia. Wykazuje on, że ugodą obecna jest najdroższą z wszystkich do tychczasowych. Znajdujemy w tej ugodzie zniesienie podatku rentowego na papiery giełtowe. Podczas gdy nasi agrariusze musieli walczyć, aby to ułatwienie uzyskać dla pewnych zakładów kredytowych ziemskich, Węgry dostają to zupełnie za darmo.

„Moimnane zdobycze Gislawina polu handlu bydlęm nie przedstawiają się wcale jako takie, albowiem Węgry eksportują do Austrii 70 milionów sztuk nierogacizny rzeźnej i 7 milionów sztuk utylizowych. Węgry jednakże robią ustępstwa tylko przy świactach utylizowych, postawiając, że swinie nie mają pozostać przed 35 dni pod obserwacją. W ugodzie jednakże nie jest powiedzianem, że taka stacya kontumacyjna ma się znajdować w większym mieście, a więc każda miejscina węgierska będzie mogła ogłosić taką stacyę. Będziemy mieli 3 lub 4 weterynaryjną jako kontrolatorów, Węgry jednakże zrobią jak najwięcej stacyi kontumacyjnych i będą same siebie kontrolowały, a dla nas pozostała. Klauzula lojalności i zarządzenie (Wesołość).

Jednym z najważniejszych punktów jest jednakże polityka taryfowo-kolejowa, która zawiera wprost szkodliwe postanowienia, że Węgry zależą, bądź nasz targ będzie złym, bądź bydlęm, bądź też innymi produktami i że te artykuły przewozić prawie za darmo, a tego nie mogliśmy im zabronić. My jednak wobec Węgier zważyliśmy się artykułem 9, który uwzględniamy za największą klęskę w walce z Węgrami, musimy bowiem te stopy taryf, którą przyznajemy jakimś obcemu mocarstwu, przyznać także Węgrom. Jeżeli więc np. rosyjskie zboże transportujemy po nadzwyczajnie niskiej cenie, to nie przyznajemy tej samej taryfy ani Galicji, ani np. Górnej Austrii, lub innym krajom austriackim, ale musimy ją przyznać Węgrom! Węgry więc będą mogły przewozić zboże przez Górna Austrię o połowę taniej, niż Górna Austria sama.

Następnie rozstrząsa mowa kwestję podjęcia wypłat w gotówce. W chwili, kiedy nasz bilans handlowy jest bierny, domaga się rząd upoważnienia do podjęcia wypłat gotówką. To jest niemożliwe! (Polakami w Polskę). Skutek tegoż zarządzenia byłby tylko ten, że duch przedsiębiorczości u bogatych sfer jeszcze się zmniejszył, że średnim warstwom uzyskanie kredytu byłoby utrudnione, i że uległoby ruinie tysiące słabych egzystencji.

Mowa mówi następnie obszernie o taryfie cłowej i przyszłych traktatach handlowych, zwracając uwagę na potrzebę otwarcia „bram Bałkanu”. Wreszcie mówi o Galicji. Jesteśmy krajem ubogim, rolniczym, przez Austrię przez całe stulecie wyzyskiwanym. Czyż leży w interesie Austrii zachodniej, aby popierać ubóstwo na Wschodzie? Czyż chcecie panowie, by pewnego dnia zgłodził się Wschód stał się przed bramami Zachodu? Już ugodą sama nakłada na nas ofiarę, albowiem rolnictwo bardzo mało będzie miało zysku z cel, podczas gdy my dla zachodnio-austriackiego przemysłu przez podwyższenie cel zapłacimy haracz 250 milionów złr. I dlatego, a nie z potrzeb partycularnych, ale ze stanowiska potrzeb ekonomicznych, przyjeżdżamy do naszego programu zniesienie klou między Dolną Austrią a Galicją, wykupno kolei północnej! (Zwycięski Polaków). Musimy je-

dnakże także żądać, by nasze rolnictwo w inny sposób popierano, niż dotąd.

Bogaci i biedni, stadozcy i socjaliści wstarczy w kraju przyjęli w programie uprzemysłowienia kraju. Żądamy wszelkich środków państwowych, aby osiągnąć cel, który do tego ma prowadzić lub udułogić ubogiej zapewnić lepsze intenie, aby usunąć nędzę z tego zaniedbanego kraju. (Okłaski Polaków).

Chcemy się spodziewać, że rząd umożliwi nam wyrażenie mu tego zaufania, którego będzie potrzebował. Jeżeli jesteśmy zdecydowani dla państwa ponieść wszelkie ofiary, to przecież nie wolno nam dopuścić do tego aby nasz kraj wydany został na łup nędzy.

Na tem obrady przerwano.

## Telegramy „Kuryera Krakowskiego”

Otrzymałem rano dnia 19 marca:

**Lwów.** (Tel. wł.) Arcybiskup rzymski ks. Blczewski i arcybiskup ormiański ks. Teodorowicz obchodzą dziś swe imieniny. Do pałaców obu kościelnych dygnitarzy od rana spieszą liczne deputacje, celem złożenia życzeń solenizantom.

Tutejszy metropolita ruski ks. Szeptycki wyjeżdża dziś do Włoch.

**Lwów.** (Tel. wł.) „Czytelnia akademicka” wysłała do „Kola polskiego” telegram z prośbą o energiczne wystąpienie w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

**Boryslaw.** (Tel. wł.) Aresztowano tu na rekwizycję sądu samborskiego pierwszego assessora gminy Lipę Szuchtmanna. W grę wchodzi tu pospolite oszustwo.

**Wiedeń** (tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu komisji kolejowej zapada uchwała, która o ile jest chwalebniejszą zwycięstwem „Kola polskiego”, o tyle także jest porażką dla rządu. Uchwalono bowiem 24 głosami przeciw 16 termin upaństwowienia kolei północnej na dzień 1. stycznia 1904. W dyskusji, jaka toczyła się przed głosowaniem, zabierał głos minister kolei Wittek, który według różnych źródeł bardzo pięknie lawirował i czynił różnego efemeryczne obietnice, nie zdobywając się jednak na żadne stanowcze oświadczenie. Uchwalono również znane w tej sprawie rezolucje posłów Stwiertni i Ślusarkiewicz.

Sprawy nie trzeba jednak przysądzać i myśleć, że to chwilewo zwycięstwo „Kola” zakończyło już sprawę upaństwowienia kolei północnej. Szanse są prawie żadne.

**Wiedeń** (tel. wł.). Klub wszechniemiecki powołał postanowienie głosować za wnioskami „Kola polskiego” w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

**Wiedeń** (tel. wł.). Wczoraj biuro izbowe z prezydentem hr. Vetterem na czele obradowało o rozdziale lokalności w gmachu parlamentarnym. W naradach brał udział także dr. Koerber. W czasie dyskusji wyłonił się wniosek, aby w parlamencie ustanowić straż zbrojną, któraby przestrzegała porządku.

**Wiedeń** (tel. wł.). Manifest króla Jerzego, wydany przed wyjazdem, w którym ogłosił księżnę Ludwikę „kobieta dawno upadła”, wywołał na niej ogromne wrażenie. Z Monachium donoszą, że targnęła się ona na swe życie. Zaprzeczają temu wprawdzie, ale stwierdzają, że księżna zachorowała.

**Budapeszt** (tel. wł.). W teatrze narodowym węgierskim przyszło wznowić znowo do antymilitarnych demonstracji w czasie przedstawienia sztuki „Gott erhalte”. Gdy zabrzmiły dźwięki tej pieśni, publiczność



walęła z krzesel i zanuciła hymn Kosutha, a następnie wśród okrzyków: „Precz z wspólną armią! „Precz z Fejerywim!“ opuściła teatr. Demonstracje przeniosły się na ulice i trwały do późnej nocy.

**Grac.** (Tel. wł.) W dolinie rzeki Drawy koło miejscowości St. Jocha jakiś wieśniak odnalazł grób sławnego w starożytności wodza Hunów, Atyli. Na miejsce wypadku zjechała już komisja naukowa.

**Berlin.** Sejm Rzeszy w dyskusji nad porządkami, dotyczącymi ekspedycji chińskiej, uchwalili, stosownie do wniosku pos. Eugeniusza Richtera, skreślić 3 miliony marek z przedłożonego kredytu.

**Paryż.** Izba depulowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy w sprawie kongregacji.

Sprawozdawca Rabier uznaje, że niektóre kongregacje prowadzą we Francji szpitale, utrzymują szkoły zagranicą, pracują przeto z korzyścią dla społeczeństwa. Gdyby więc te kongregacje wniosły specjalne podania, rząd je zbada. (Poruszenie w Izbie.)

Dep. Pressensz dał rozwiązania wszystkim kongregacji, nawet tych, które poświęcają się dobroczynności.

Wniosek o przejście do dyskusji szczegółowej w myśl życzenia rządu odrzucono.

Otrzymał po południu dnia 19 marca:

**Lwów.** Strejkujący krawcy żydowscy (majstrówie i czeladnicy) odbyli wczoraj wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie. Na zgromadzeniu wybrano komitet mieszany, wybrany z 2 majstrów, z 8 czeladników i 8 kongregjonistów, który ma przeprowadzić ugodę.

**Budapeszt.** Cesarz ofiarował z prywatnej skrzynki 10.000 kor. na tulejszych ubogich.

**Wiedeń.** „Reichsraths-Corresp.“ konstatuje, że dzienniki mylnie napisały, jakoby na wczorajszym posiedzeniu komisji kolejowej uchwaloną została rezolucja p. Steinwendera o wezwaniu rządu, aby się starał, iżby przy akcji wykupna kolei nie zostały zbyt obciążone finanse państwowe — bo rezolucja ta wszystkim głosami przeciw 11 została odrzucona.

**Wiedeń.** Komisja konstytucyjna na dzisiejszym posiedzeniu zajmowała się rozmaitymi wnioskami, przydzielonymi tej komisji. Co do wniosku subkomitetu w sprawie zniesienia § 14, to ma komisja do niego dopiero przystąpić, kiedy sprawozdanie komisji regulaminowej będzie załatwione. Izba ma otrzymać o tej uchwale komisji konstytucyjnej w ciągu określonego ustawą czasu sprawozdanie.

W obradach nad tymi wnioskami subkomitetu wziął także udział pos. Pernertstorfer, który się stanowczo oświadczył przeciw jakemukolwiek *funcium* pomiędzy zniesieniem § 14, a regulaminem i oświadczył, że parlament powinien czynnem zadokomentować, że jest stanowczo przeciwny gospodarce § 14. Pos. Starzyński przemawiał za wnioskami subkomitetu i oświadczył, że jest za zatrzymaniem § 14 w zmienionej formie, przez co wszelkie nadzuty byłyby usunięte. Pos. Schönerer wnosił, żeby przysięgą głosowanie nad kwestyą, czy § 14 ma być zniesiony, czy nie.

Uchwala co do dotyczącego wniosku zapadła na przyszłym posiedzeniu.

**Wiedeń.** Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej odczytano interpelację: Olszew-

skiego w sprawie zasuspendowania burmistrza w Starym Sączu Franc. Glinńskiego; Cingra w sprawie założenia starostwa w Olsztawie Polskiej.

Z porządku dziennego toczyły się dalsze obrady nad przedłożeniem o ugodzie z Węgrami.

Przemawiają Schreiter i Plass.

W dalszym ciągu obrad nad przedłożeniami ugodowymi przemawiali posłowie: Schreiter, Porsche i Parish.

Posiedzenie trwa dalej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:  
**Kazimierz Baraniewicz.**

### NADESZŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji i Redakcja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

**Dr Oskar Isenberg**

otworzył Kancelaryę adwokacką  
w Krakowie, Rynek gł. 9 i p.

**Odezwa Towarzystwa**

„Zrelatowanie Wychowania i Nauczania“  
do nabycia  
we wszystkich księgarniach.

## Rozkład jazdy na kolejach państwowych.

### Odechdzą z Krakowa:

Godz. 4:23 rano (poc. os.) do Oświęcims.  
6:40 rano (poc. p.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Strzyja i Czeronowiec.  
8:10 rano (p. os.) do Lwowa, Strzyja, Stanisławowa, Czeronowiec, N. Sącz, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.  
8:30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.  
8:40 rano (poc. osob.) do Kołomyżowa i Mogiły.  
9:05 rano (p. os.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, N. Sącz, Zagórz, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.  
11:00 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stanisławowa, Czeronowiec, Striś, N. Sącz, Orlowa i Jasła.  
1:15 po poł. (pociąg osob.) do Skawiny i Oświęcims.  
1:30 po poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.  
1:50 po poł. (pociąg osob.) do Kołomyżowa i Mogiły.  
2:49 po poł. (poc. poc.) do Lwowa, Jasła i Zagórz.  
6:15 wieczór (poc. osob.) do Tarnowa, N. Sącz.  
7:50 wieczór (poc. osob.) do Suchy, N. Sącz, Zagórz, Gorlic, Zwardonia.  
8:05 wieczór (p. os.) do Kołomyżowa.  
8:28 wieczór (poc. poc.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.  
9:00 wieczór (pociąg osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Strzyja.  
9:30 wieczór (poc. miesz.) do Wieliczki.  
10:55 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Soliś, Stanisławowa, Bredów, N. Sącz, Orlowa, Wieliczki.  
11:40 w nocy (poc. osob.) do Suchy, Zakopanego i Now. Sącz.

### Przychodzą do Krakowa:

4:40 rano (p. os.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czeronowiec, Jasła, Chyrowa, Bredów.  
6:05 rano (poc. osob.) ze Suchy, N. Sącz, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.  
6:50 rano (pociąg poc.) ze Lwowa, Stanisławowa, Ickan, Strzyja.  
7:30 rano (poc. osob.) z Wieliczki.  
7:45 rano (poc. osob.) z Kołomyżowa i Mogiły.  
8:10 rano (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcims.  
8:45 rano (poc. osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Bukaresztu, Strzyja, N. Sącz.  
11:40 przed poł. (poc. miesz.) z Wieliczki.  
1:10 po poł. (poc. osob.) z Kołomyżowa i Mogiły.  
1:30 po poł. (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Now. Sącz, Orlowa, Striś, Jasła, Nadbrzezia.  
2:24 po poł. (poc. poc.) ze Lwowa.  
4:40 po poł. (poc. osob.) ze Suchy, Zywa, Zwardonia, Zakopanego, Now. Sącz, Orlowa, Gorlic, Husiatyna.  
6:25 wieczór (poc. os.) ze Lwowa, Chyrowa, Strzyja, Stanisławowa, Czeronowiec, Bredów.  
6:50 wieczór (poc. mieszany) z Wieliczki.  
7:10 wieczór (poc. osob.) z Kołomyżowa.  
9:15 wieczór (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcims.  
9:38 wieczór (poc. poc.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Striś, Now. Sącz, Orlowa, N. Zagórz, Strzyja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czeronowiec, Bredów.  
11:05 wieczór (poc. osob.) z N. Sącz i Zakopanego.

# AURORA

Zakład artystyczno-graficzny

**S. Weissburga**

przy ul. Karmelickiej 15.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres:

Cynkografii,  
Autotypii i  
Fotolitografii

382

po cenach umiarkowanych  
szybko i punktualnie.

**Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.**

**Towary bławatne, płótna, sztytny, si, kopy, koca, chodniki. — Bielizna słotowa, męska i damska.**

**Tani sklep Pod Kościuszką chrześcijański**  
Kraków, ul. Mitołojaka 1. i.

### Drobne ogłoszenia.

**Biępie rower** w dobrym stanie mało używany. Wiadomość w Administracji „Kuryera Krakowskiego” dnia 8. J. 1—5

**10 kron nagrody** Zginął piesek piosenkarz biały, z plamką brązową, pół kudłaty. Zgłoszycielowi szukać zechce się zgłosić na Adres: Rakowie, Leutnant vom Pleszko. 552 9—3

**Tanie „Obiady prywatne”** znane z dobrot, w domu i wysłane na godzinę oznaczone — Łobzowska Nr. 8, w oficynie, parter o A. Mullerowej.

**Właga o liście Jan Czebrowski** wyrobni, obczarzony trogiem małych dzieci, zamieszkały w Podgórzu, ul. Nadwińska Nr. 24.

### Browar Parowy

**Tenczynku**  
stacya Krakowska  
początek  
znany z dobrot i przez  
znany lekarz, zalecany  
**Porter Tenczyński**  
**Piwo Marcowe**  
**Leżak — Ekspert**  
w beczkach i butelkach.

Reprezentacja w Krakowie,  
Bracka 11.  
Telefon 462.

### Zakład sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej

przy ul. Szewskiej 1. so. I. p.  
można nabyć tanio garnitury mebli,  
fortepiana, pianina, cytry, butelki  
grajce, obrazy, kredensy, broń starą,  
biżuterię, serwisy srebr. i z powro  
srebra różne ant. przedmioty. Wielki  
wybór sukien mekich i damskich,  
cyglańki i biżuteria debow. Gra  
mofon. — Zakład przyjmuje gwa  
przedmioty w komisję 309 26—26

### Jaja wylagowe

Kur czyste rasy  
„Minoraki czarne”  
12 sztuk 4 korony  
Kaczki białych olbrzymich  
„PEKING”  
12 sztuk 4 korony  
wraz z opakowaniem  
sprzedaje Dwie Grodzkowie  
F. W. op. Brzezia. 546 5—6



### Zmiana lokalu! Skład bandażu, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci

oraz skład Gorasów

**Zofii WĘGRZYNOWICZ**  
został od Nowego Roku przeniesiony z ul. Szewskiej 1. 14, na ulicę Grodzką Nr. 9, 1. piętro.

436 b—10

**Zmiana lokalu! Skład bandażu, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci**

**Zofii WĘGRZYNOWICZ**  
został od Nowego Roku przeniesiony z ul. Szewskiej 1. 14, na ulicę Grodzką Nr. 9, 1. piętro.

Drukarnia A. Kozłowskiego w Krakowie.

### Nawiedzenia N. Sakramentu św. Alfonsa Liguorego,

tomoczyć! O. Prokopa, (polecony przez Księd. Kard. Konsystorza) broszur. 80 h., opawa. w plótno 1 kor.

Obrazy: **Stacya Drogi krzyżowej**, rozmaitego formatu, **krucyfiksy, krzyże i kopuzy** do nabycia w handlu artykułów treści religijnej

### K. Zajączkowskiego w Krakowie,

435 [plac Maryacki] t. 8. 5—10

### Wincenty Satalecki pierwszorzędną fabrykę prawną

wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących.

**Główny skład** w Krakowie, przy ul. Floryjańskiej 1. 18.

**Filia** w Wiedniu W. Schoenbrunnerstrasse 127, wyrabia i poleca:

**Kiełbasy** prasne i wędzalne, **polędwice** pieczone i lososowe, **ślawo kiełbasy** krakowskie, **polędwice**, **krakowskie** i **siekane**, **kiełbasy** przetworzone, **solonasy** w rozmaitych gatunkach, **paręsy** **kiełbasy**, **ślawo** **paręsy** **kiełbasy** **biała** **polędwica**, **węprzaki** i **wędzoną**, **świeżą** i **soloną** **starą**, **wędzoną** z **mięsnych** **prosiat**, **rolady** w **rozmaitych** **gatunkach**, **kiełbaski** i **serdelki** **wiedeńskie**, **kiełbasy** **podgarłiane**, **ztery** **wędzone** i **gotowane** w **trzech** **gatunkach** i **wszystkie** **inne** **wyroby** **tutaj** **niewy** **szczegółowo**, **które** **wchodzą** **w** **zakres** **masarski**.

**Do dwa razy** **dzienne** **świeży** **towar**.

**Cenniki** **szczegółowe** **na** **żądanie** **oplatnie**. — **Przesyłki** **uskutecznią** **odrobną** **pocztą** **i** **kolęją** **za** **zaliczką** 199 25—25

### SKŁAD APTECZNY

561 2—3 Magistra farmacyi

**JADWIGI KLEMENSIEWICZOWEJ**

w Krakowie, ulica Karłowicza 1. 18. — otwarty —

### Antoni Hawelka

c. i k. dostawca Dworu

**POLECA:** **Winogrona** **słodkie**, **kuracynie**

**Kawior** **nieśolony**

**Majonezy** i **marynaty** **rybne**

**Piklingi**, **szprotki**, **śledzie** **pocztowe**

355 18—104 [smaczne]

**Porter angielski**, **wytrawny**

Największy 421 21—150

### Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO

**Główny skład** ul. św. Tomasa 1. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. **Filia** ul. Kopernika 1. 6.

### Zastawione brąlany

perły, złoto i srebro 515 11—30  
**wykupuje się bezpłatnie**  
celem zakupu na najwyższych cenach. — Wiadomość w Administracji „Kuryera Krakowskiego”.

Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych z i drewna.

**Zakład** **urządza** **pogrzeby** **od najokropniejszych chorób** **najwspanialszych** **ze** **znana** **ścisłą** **punktualnością**, **uchylając** **pożalej** **rodzaj** **rodzaj** **trudów**.

**Zakład** **podjeżdża** **się** **przewozić** **i** **sprzedaż** **złotek** **ze** **wszystkich** **krajów** **Europ**.

**Ceny** **możliwie** **najniższe**, **na** **ścisłą** **oprac** **razem** **razem** **razem**.

### Tania kuchnia chrześcijańska

przy ul. Długiej 1. 30, w podwórku  
wydaje **codziennie** **obiady**  
od 12 do 2 po 20 h. i 12 h.  
Herbata **cały** **dzień** **po** 2, 3 i 4 h.

Uprawiam o łaskawe zgłoszenie się w celu Anonim 1. 6. Jach. 2 1

**Wzrok** **na** **rysoch**, **lekt**, **elaganci** **na** **jednego** **lub** **parę** **kon**, **oraz** **Szorek** **bardzo** **kerystnie** **do** **nabycia**. **Bił**, **odbi** **wiadomość** **ul. Szewska** **20**, **11 p. Kunze** 8 1—4

Do 1 101849,02  
1

### Obwieszczenie.

**Magistrat** **stół**. **król**. **miasta** **Krakowa** **podaje** **do** **publicznej** **wiadomości**, **że** **celem** **oddania** **w** **prze** **się** **głos** **bi** **ostwo** **ro** **dostawy** **furmanek** **dla** **czyszczenia** **miasta**, **zakładu** **Talarda** **do** **walcowania** **szos** **i** **na** **inne** **potrzeby** **gminy**, **w** **czasie** **od** **1. kwietnia 1903**, **do** **31. marca 1904**, **odbi** **dzie** **się** **w** **Wydziale** **ekonomi** **cznym** **Magistratu** **w** **poniedziałek** **dnia** **23. marca 1903**, **o** **godzinie** **12** **po** **łudniu** **publi** **czna** **licytacja** **z** **po** **mo** **ca** **ostem** **plowanych** **i** **opie** **czowanych** **w** **ofert** **pismenych**.

**Przed** **licytacją** **złożyć** **na** **leży** **w** **Kasie** **mi** **skiej** **wadium** **w** **kwocie** **500** **koron**.

**Oferty** **składać** **na** **leży** **do** **rąk** **Naczelnika** **Wydziału** **ekonomi** **cznego** **Magistratu** **na** **dalej** **do** **godziny** **12** **po** **łudniu** **dnia** **23. marca** **b. r.**.

**Wzrost** **le** **dniki**, **oraz** **w** **warunki** **ogólne** **i** **szczegółowe** **tego** **prze** **się** **głos** **bi** **stwa**, **jak** **również** **bliz** **sz** **wy** **śnienia** **udzi** **ła** **Wydział** **1. Magistratu** **w** **godzinach** **urzęd** **owych** **przed** **po** **łudniem**.

Kraków, dnia 13. marca 1903.

4 1 **Friedlola.**

**Z** **powodu** **koniecznego** **wyjazdu** **jest** **do** **sprzeda** **nia** **od** **1. Maja** **z** **inwentarzem** **korzystny** **interes** **„Kuchnia**, **Kawiarnia**, **Pi** **wiarnia** **z** **koncesją”**. **Również** **bulion** **i** **kompoty** **własnego** **wyro** **bu**. **Adres** **„Sokol** **123”** **Ku** **ryer** **Krakowski**. 563 2—10

### Ecole Moderne

**pierwsza** **lekcyja** **za** **darmo**  
**Lekcyje** **języka** **francuskiego** **pod** **ług** **metody** **Profesora** **Pichon**, **roz** **czynają** **się** **w** **tym** **tygodniu**. **Udzia** **le** **profesor** **z** **dyplomem**, **metoda** **na** **języka** **francuskiego** **i** **najprostszą** **Wzrost** **le** **dniki** **oraz** **w** **warunki** **ogólne** **i** **szczegółowe** **tego** **prze** **się** **głos** **bi** **stwa**, **jak** **również** **bliz** **sz** **wy** **śnienia** **udzi** **ła** **Wydział** **1. Magistratu** **w** **godzinach** **urzęd** **owych** **przed** **po** **łudniem**.

**Bliz** **sz** **wy** **śnienia** **udzi** **ła** **Wydział** **1. Magistratu** **w** **godzinach** **urzęd** **owych** **przed** **po** **łudniem**.  
**MARCEL RABET** 486 7—10  
**Zwierzyniacka** **1. 25**, **11 p.**

